

PAUza

Akademicka



Rok XIV

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności
pauza.krakow.pl

Nr 591

Kraków, 3 marca 2022
pau.krakow.pl

UKRAINA



Nie mogę milczeć. Ale nie mogę też za dużo mówić, bo głos jakoś mi więźnie w gardle, a poza tym za dużo tylko słów już padło. Moja rodzina wywodzi się z Ukrainy. W 2017 roku pojechałem tam, szukać widoków, czyli gleby dla swoich korzeni. Ale gdyby nawet tak nie było – to i dla nie-ziemskiego przybysza z Marsa dzieje się tutaj coś przerażającego. Nie mówię tu o bombardowaniach, krwi, śmierci i przerażeniu ludzi, którzy dopiero co zaczęli się czegoś dorabiać, i chcieli w swej naiwności żyć zwyczajnie. Mówię o matriksowym kontraście między realiami tam i teraz (dobrze udokumentowanymi, na fotografiach, w relacjach ludzi, video i poprzez wiele innych technik medialnych), a oficjalnymi relacjami i uzasadnieniami płynącymi od strony państwa rosyjskiego. Oficjalna Rosja kreuje rzeczywistość fantastyczną, z faktami nie mającą nic wspólnego.

Jest to kreacja na wielką skalę, a jej głównym adresatem jest, jak można przypuszczać, naród rosyjski. Mieliśmy już w przeszłości straszliwą próbę takiej kreacji – komunizm stalinowski. Myślałem, że to próba nieudana, i że ten koszmar już nie wróci. Wrócił. Znalazł zdolnego ucznia.

Módlmy się za Ukrainę i za Jej Prezydenta. Gdy tonął Titanic, wielka i bohaterska rola przypadła orkiestrze i zespołowi artystów, którzy mieli bawić pasażerów. W godzinie próby i bawili, i ratowali, i potrafili godnie zginąć razem z innymi. Wiele lat później, uderzająco podobna historia zdarzyła się u brzegów Afryki Południowej na statku wycieczkowym Okeanos. Teraz, na Ukrainie, Jej Prezydent, z zawodu aktor komediowy, pokazuje światu swoją heroiczną odwagę, poświęcenie i zdecydowanie. Nie zostanie to zapomniane, niezależnie od tego co się zdarzy.

Na sławu!

MAREK R. LIPIŃSKI
 Rhodes University

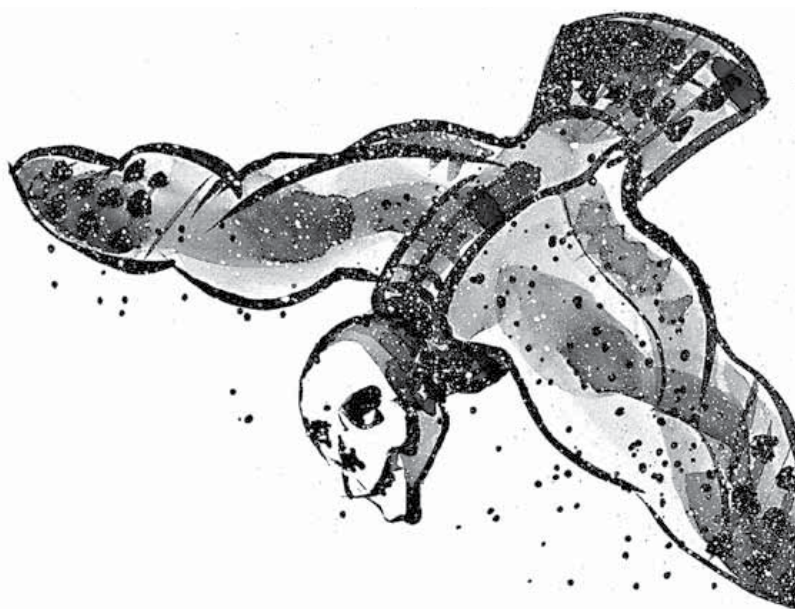
MARATON

(fragment)

Wy się trwożycie tą liczbą ogromną,
 I tą przemocą, co się zda niezłomną —?
 Cóż jednak znaczy taka cma motłochu,
 Wylęgła z prochu, czołgająca w prochu,
 Którą do boju popędzają biczem,
 Aby nie pierzchła przed wolnych obliczem.

Jakąż nad nami może mieć przewagę,
 Zgięty niewolnik, którego odwagę
 Nikt nie ocenia, co bez łez umiera,
 A gdy zwycięży, całą sławę zbiera
 Żelazna ręka, co go w bój wypycha,
 A którą prawo nie włada, lecz pycha. —

KORNEL UJEJSKI



Rys. Adam Korpak

Profesor Jerzy Bartmiński 19 IX 1939 – 7 II 2022



Dnia 7 lutego br. zmarł Profesor Jerzy Bartmiński, członek czynny PAU, profesor UMCS, językoznawca i sławista, uczony o wielkim dorobku, humanista i działacz społeczny, niezwykle zasłużony, nie tylko dla środowiska lubelskiego. Jako wspomnienie zamieszczamy homilię wygłoszoną przez ks. prof. Andrzeja Szostka, podczas uroczystości pogrzebowych w dniu 11 lutego w kościele Św. Józefa w Lublinie.

Drodzy Bracia i Siostry,

Śmierć czeka każdego i każdą z nas, to przecież wiemy. Ale ta wiedza nie pociesza nas wtedy, gdy umiera konkretny, bliski nam człowiek. A gdy jest to człowiek mądry i dobry, wówczas jego śmierć przeżywamy jako szczególnie bolesną, zawsze przedwczesną. A takim mądrym i dobrym człowiekiem był śp. Profesor Jerzy Bartmiński. Wielki uczony, polonista, sławista, folklorysta, twórca Lubelskiej Szkoły Etnolingwistycznej, inicjator uruchomienia filologii ukraińskiej i białoruskiej na UMCS, w latach 1990–1993 prorektor do spraw studenckich tej uczelni, profesor w Instytucie Sławistyki PAN, członek PAU, i wielu innych towarzystw naukowych, autor wielu ważnych publikacji i inicjatyw naukowych, między innymi twórca koncepcji i redaktor monumentalnego Słownika stereotypów i symboli ludowych, odznaczony wielu prestiżowymi nagrodami, z Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski na czczele. Nie sposób przywołać wszystkich osiągnięć i zasług naukowych Profesora, zresztą powiedzą o tym więcej i bardziej kompetentnie jego współpracownicy i uczniowie. Ale dodać chciałbym jeszcze jedno: przedwczoraj po południu słuchałem w radiowej Dwójce kilku pięknych wspomnień o Profesorze Bartmińskim. Autorzy tych wspomnień podkreślali zwłaszcza dwie jego cechy: był otwarty, komunikatywny, serdeczny – ale zarazem bardzo, ale to bardzo pracowity i wymagający. I to pociągało zdolnych i ambitnych studentów, by go sobie obrać za przewodnika naukowego, a niekiedy z czasem życiowego mistrza i przyjaciela.

A przecież jego aktywność nie ograniczała się do samej nauki. Angażował się z oddaniem i odwagą w sprawy polityczne, stając po stronie zwykłych ludzi, często krzywdzonych w latach panowania komunizmu w Polsce. Od 1962 do 1982 roku był członkiem ZSL. Gdy powstała „Solidarność”, natychmiast, od 1980 roku aktywnie się w ten ruch włączył. Był inicjatorem, współzałożycielem i przewodniczącym uczelnianych struktur „Solidarności” na UMCS, także członkiem prezydium regionu. Szczególnie mocno zaangażował się w troskę o rodzinę, zainicjował ruch „Solidarność Rodzin”. Cóż dziwnego, przecież pochodził z wielodzietnej rodziny, sam jest ojcem sześciorga dzieci. W grudniu 1981 roku oczywiście internowany, potem zaangażował się w podziemną działalność związku, a w 1989 roku współtworzył lubelski Komitet Obywatelski. W latach 1992–2003 przewodniczył Fundacji Ruchu Solidarności Rodzin, starając się działać na rzecz wyrównywania szans edukacyjnych dla młodzieży z biednych rodzin i regionów Polski. W latach 2000–2005 był członkiem kolejno formacji: Ruchu Obywatelskiego Akcji Demokratycznej, Unii Demokratycznej i Unii Wolności. Ważnym odcinkiem jego zaangażowania społecznego była też współpraca z Polskim Radiem, w latach dziewięćdziesiątych był przewodniczącym Rady Naukowej Radiowego Centrum Kultury Ludowej. Od początku powstania Lubelskiego Klubu Tygodnika Powszechnego, a więc od jesieni 1980 roku, bardzo się zaangażował w jego działalność. Przywołuję znów tylko niektóre sfery jego aktywności społecznej i obywatelskiej, tych sfer było znacznie więcej.

Tych, którzy mieli szczęście poznać go bliżej, zarażał wręcz swą prostotą, otwartością, niespożytą energią i pomysłowością, a także upartym optymizmem, pomimo trudnych czasów, w których przyszło mu żyć. Lubił żartować, śmiać się, cieszył się sukcesami innych. Był wewnętrznie młody. Był humanistą w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu: bliscy mu byli ludzie, zwłaszcza prości, żyjący nie ze swej woli na uboczu. To dlatego w swej działalności naukowej skoncentrował uwagę na folklorze, przekonując świat, jak wielką w nim wiedzę, jak wspaniałych ludzi można poprzez ten folklor poznać i ubogacić się ich kulturą. Ta wrażliwość na człowieka otwierała go na różne sfery ludzkiego życia, a to też znamię prawdziwego humanisty.

Ale nade wszystko był człowiekiem wielkiej wiary. Nie manifestował zbyt często swej religijności, ale też się z nią nie krył, także w słusznie minionych czasach, gdy pobożność i przywiązanie do Kościoła katolickiego były przez rządzących niemile widziane. To stałe odniesienie do Boga, do Jezusa Chrystusa, Zbawiciela i Odkupiciela, było chyba najgłębszym korzeniem przebogatej osobowości Profesora. Mówię to, przywołując w pamięci rozmowy, zazwyczaj krótkie, a zawsze poważne i dla niego ważne, w których Jerzy odsłaniał rąbek swej głębokiej, żywej wiary, rzutującej silnie, choć dyskretnie, na całą jego postawę i działalność publiczną. Za to świadectwo wiary chrześcijańskiej jestem mu osobiście szczególnie wdzięczny.

A wiara chrześcijańska to nade wszystko wiara w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, otwierające także nam perspektywę życia wiecznego. Bo – jak czytamy w prefacji Mszy świętej żałobnej – „choć nas zasmuca nieunikniona konieczność śmierci, znajdujemy pociechę w obietnicy przyszłej nieśmiertelności. Albowiem życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy, i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdą przygotowane w niebie wieczne mieszkanie”. I to jakie mieszkanie! Prorok Izajasz pisze o miłosiernym Bogu, który „raz na zawsze zniszczy śmierć. Wtedy Pan Bóg otrze łzy z każdego oblicza”. Odwołuje się do tego proroctwa sam Jezus Chrystus tuż przed swoją męką i zmartwychwstaniem, gdy podnosi na duchu zatrzwożonych uczniów: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzyćcie w Boga? I we Mnie wierzyćcie. W domu Ojca mego jest mieszkanie wiele. (...) A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem”.

Ufamy, że Bóg, który jest Miłością, z miłością wejrzy na świętej pamięci Jerzego Bartmińskiego. Modlimy się dziś w jego intencji – i pamiętajmy o tej modlitwie nie tylko dziś – bo tak Bóg chce, byśmy wspierali go swą modlitwą i w ten sposób budowali naszą wiarę oraz naszą miłość Boga i bliźnich. Niech te słowa Pisma Świętego będą także źródłem pociechy i mocy dla Bliskich, których śmierć Jerzego napęłnia szczególnym bólem. Nas wszystkich Bóg umiłował, nam wszystkim chce otrzeć wszelką łzę, dla nas wszystkich jest miejsce w domu Ojca. Rozstajemy się z Jerzym na tej ziemi z nadzieją spotkania się z nim na powrót i na zawsze w wieczności. A póki my tu jeszcze żyjemy, niech pamięć o tym tak mądrym i dobrym człowieku pomaga nam samym żyć mądrze i dobrze.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.

ANDRZEJ SZOSTEK MIC

Archeolodzy byli, są i będą

Refleksyjny tekst Magdaleny Bajer z 587 numeru PAUzy *Nie wracaliśmy...* od razu skojarzył mi się z wykonanymi w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku zdjęciami z opolskiego Ostrówka. Prowadzono tam wówczas wykopaliska, jak w wielu innych miastach, w których zniszczenia wojenne udostępniły archeologom duże powierzchnie do badań. Decyzją władz na tej śródodrzańskiej wyspie postanowiono ulokować nowoczesny amfiteatr.

Zdjęcia ukazują odsłanianie przez archeologów pozostałości drewnianej zabudowy średniowiecznego miasta. Za wykopem widać amfiteatr, w którym od 1963 r. organizowano doroczny Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej, a nad nim góruje ogromny napis BYLIŚMY–JESTEŚMY–BĘDZIEMY, który symbolicznie podkreślał znaczenie odkrywanych po-
nżej materialnych dowodów „polskości” Opola.



Fot. z archiwum Instytutu Archeologii i Etnologii PAN

Takich wykopalisk przeprowadzono bardzo dużo w ramach wielkiego programu przygotowań do zaplanowanych na 1966 r. obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Było to największe przedsięwzięcie w historii polskiej humanistyki, które zaowocowało licznymi opracowaniami i poprawą współpracy interdyscyplinarnej. Im więcej czasu mijało od jego zakończenia, tym bardziej rosła jednak krytyka tego

programu ze strony tych, którzy widzieli w nim tylko akcję propagandową władz komunistycznych, zaplanowaną jako przeciwwaga dla prowadzonych od 1957 r. przez Kościół przygotowań do Milenium Chrztu Polski.

W tę walkę o „rząd dusz” wplątani też zostali archeolodzy – ci nieliczni, którzy przeżyli wojnę, i ci, którzy szturmowali uniwersytety nauczające archeologii, przemianowanej wówczas na politycznie poprawniejszą „historię kultury materialnej”. Udział w wielkich kampaniach terenowych był ich obowiązkiem, bez względu na ich osobiste zainteresowania, ale też niepowtarzalną szansą zdobycia praktycznego doświadczenia badawczego.

Wykopaliska „milenijne” były chyba największym centralnie zarządzanym programem w dziejach archeologii światowej (sic!). Lawinowo zwiększyły naszą wiedzę o słabo wcześniej poznanym wczesnym średniowieczu i przyczyniły się do radykalnego postępu w metodyce wielkich badań terenowych, której później uczyli się od nas badacze zachodnioeuropejscy. Z naukowego punktu widzenia największym zarzutem jest zaprzestanie finansowania i rozwiązanie zespołów badawczych po 1966 r. Spowodowało to ogromne opóźnienia w opracowywaniu i publikowaniu wyników, co udało się nadrobić dopiero teraz kilkunastotomową serią „Origines Polonorum”.

Znaczna część tamtych badań była skupiona na tzw. Ziemiach Odzyskanych, a ich wyniki były propagandowo wykorzystywane do wspierania autorytetem nauki „powrotu do macierzy” Opola, Wrocławia, Szczecina, Wolina, Kołobrzegu i Gdańska, żeby wymienić tylko te największe akcje wykopaliskowe. Polityczne uzasadnienie tych działań było oczywiste, bo jak stwierdził w 1948 r. Stanisław Lorentz: „pożądane jest na początku zawężenie terytorialne prac z uprzywilejowaniem Ziemi Zachodnich”. Jasno wyłożył to wówczas Aleksander Gieysztor, który widział „potrzeby polityczne, uwydatniające wagę nowego zagospodarowania, również naukowo, Ziemi Zachodnich”.

Polityczny kontekst hojnego finansowania programu milenijnego przez władze komunistyczne był więc oczywisty, ale mimo silnej otoczki propagandowej nie udało się przekształcić go w taran narzucający badaniom mediewistycznym marksizm jako jedynie słuszną wykładnię teoretyczną. Była w tym duża zasługa Aleksandra Gieyszтора, który „umiejętnie lawirując, nie doprowadził do kompromisów wstydliwych”¹.

Pracujący w terenie archeolodzy nie musieli niczego fałszować ani naginać interpretacji swoich odkryć, bo Ziemie Zachodnie były wszak przed tysiącem lat częścią świata słowiańskiego, choć nie wszystkie można nazwać „polskimi”. Archeologia skutecznie wykorzystała tę koniunkturę polityczną do skoku poznawczego w zakresie badań nad wczesnym średniowieczem, nie dokonując przy tym wstydliwych koncesji politycznych.

PRZEMYSŁAW URBAŃCZYK

Instytut Archeologii i Etnologii PAN
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

¹ Cytaty zaczerpnąłem z tekstu Piotra Węcowskiego z 2020 r. pt. *Między nauką a polityką, między historią a archeologią. Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego (1949–1953)*, w: *Marxismus a medievistika: społeczne osudy?*, red. M. Nodl, P. Węcowski, Praha 2020 [Colloquia mediaevalia Pragensia 22].

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU



WYDAWNICTWO PAU POLECA - link

Marzec



Pittuloch
Akademicki
PAU: PAU
w Krakowie

Dana czerwonołuska (*Lorius dominicus*)
Ilustracja: Auguste Appennin, El Senigler, Ogné
de Plan des Colonies, T. 1-9 / Paris, 1787-1788;
BN PAU i PAN w Krakowie, PAU Sk.Dr. 5758 (C. 4)
Gatunek zagrożony

	1 Antoniny, Radosława	2 Heleny, Halszki	3 Tycjana, Kunegundy	4 Kazimierza, Łucji	5 Fryderyka, Wacława	6 Róży, Wiktor
7 Pawła, Tomasz	8 Beaty, Wincentego	9 Katarzyny, Franciszki	10 Cypriana, Marcelego	11 Konstantego, Benedykta	12 Bernarda, Grzegorza	13 Bożeny, Krystyny
14 Leona, Matyldy	15 Ludwika, Klemensa	16 Izabeli, Oktawii	17 Zbigniewa, Patryka	18 Cyryla, Edwarda	19 Józefa, Bogdana	20 Eufemii, Klauddii
21 Benedykta, Lubomira	22 Bogusława, Katarzyny	23 Feliksa, Pelagii	24 Marka, Gabriela	25 Marii, Wierczyława	26 Teodora, Emanuela	27 Lidii, Ernesta
28 Anieli, Sykstusa	29 Wiktor, Eustachego	30 Amelii, Jana	31 Bonawentury, Dobromira			

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.
Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy;
Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny;
Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.